

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz	5
Dwa następne	4.
Dalsze	3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przy- muje Warszawską Agenturę Ogłoszeń Rajchman i Fiendler, Senatorska 18.	

Dnia 26 Września ś. Ładysława z Gielniowa.
„ 27 „ Przeniesienie św. Stanisł. B.
„ 28 „ ś. Wacława Króla Czesk. M.
„ 29 „ ś. Michała Archanioła.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 51
Zachód „ „ „ 5 „ 51
Długość dnia . . . godzin 12 „ 0
Ubyło „ . . . „ 4 „ 34

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

T. LEŻAŃSKA

akuszerka

po odbyciu kilkunasto-letniej praktyki, przybyła z Warszawy do Radomia, a zamieszkała w Rynku, w domu W-go Haertla, ma zaszczyt podać o tem do wiadomości osób, pomocy jej potrzebować mogących tak w mieście, jak i okolicy.

SOBA, która kształciła się i pracowała w pierwszorzędym Magazynie Strojów w Warszawie, przybyła do Radomia i **przyjmuje kapelusze do roboty i ubierania**, w Rynku, w domu W-go Haertla.

„RADOMIANKA“

Kalendarz Humorystyczny, Ilustrowany,
na rok 1887.

wyjdzie z druku w 4000 egzemplarzy w miesiącu wrześniu b. r. — Cena egzemplarza 25 kop. — Ogłoszenia do „RADOMIANKI“ przyjmuje Redakcyja „Gazety Radomskiej“ i wydawca Feliks Kwaśniewski w Radomiu, Hotel Polski.

Wiadomości bieżące.

Ograniczenie. W liczbie środków, wymierzonych przeciw adwokatowi-izraelitowi, ma być przyjętem za zasadę,

aby we wszystkich w ogóle sądach nie przyjmowano plenipotencji, wydanych na imię adwokatów-izraelitów z wykazaniem imion chrześcijańskich. Motywem skłaniającym do wydania powyższego rozporządzenia jest wzgląd, iż plenipotencya w sprawie sądowej stanowi akt, którego ważność może być zakwestyonowana, skoro w nim zamiast imion rzeczywistych użyte zostaną fikcyjne.

MIEJSCOWE.

Koncert. We czwartek ubiegły w szczupłej salce klubu wojskowego zebrała się nieliczna garstka publiczności na koncert panny Wąsowskiej. Jeszcze raz przekonaliśmy się, że u nas cieszą się większym powodzeniem błazeństwa kłownów cyrkowych i pieprzne kuplety, aniżeli poważna i szlachetna muzyka. A szkoda wielka! można było z prawdziwą przyjemnością posłuchać utalentowanej wirtuozki. Panna Wąsowska jest artystką niepospolitą; na usługi swego talentu posiada ton miękki, pełen słodczy, siłę niemałą i w ogóle technikę odznaczającą się śmiałością traktowaniem, łatwością i wykończeniem. Staccata, trele i flagioletty są szczytem techniki młodej artystki.

Dobór utworów muzycznych, odegranych na koncercie, także dowodzi wysokiego smaku estetycznego wirtuozki; i tak wykonywała na przemian: Romans i Rondo Wieniawskiego, rzewny nocturn Szopena, pełen życia i humoru mazurek „Dudziasz“ Wieniawskiego; to znowu z niespodziankami efektownymi Souvenir de Haydn Leonarda. W końcu kołysanka Lauba i ognisty taniec hiszpański „Zapateado“ Sarasatego. Muzykę skrzypcową urozmaicał miłą grą na fortepianie pan M. Wąsowski, ojciec wirtuozki. Wykonał utwory przeważnie Szopena.

Jutro t. j. w poniedziałek posłyszemy znów utalentowaną wirtuozkę, ale już w sali resursowej. Spodziewamy się, że tym razem publiczność zechce dowiedzieć, iż jeszcze nie straciła smaku estetycznego.

Z teatru. We wtorek (21 września) odegrano trzy jednoaktówki: „W poczekalni doktorskiej“ p. Dolińskiego, „Dzieciaki“ L. Świdorskiego i „Ciotka na wydaniu“ J. Bliźnińskiego. Z powodu braku miejsca nie możemy poświęcić obszerniejszej wzmianki tym sztukom i grze artystów. — W pierwszej z nich odznaczyli się dobrą grą: pani Majdrowiczowa, p. Gloger i Czartoryski. „Dzieciaki“ udały się zupełnie na scenie, dzięki grze pp. Glogera, Danielewskiego i Majdrowiczowej. W ostatniej jednoaktówce zasługują na wzmiankę pp. Czarli, Puchniewska i Czartoryski.

== We czwartek na małej scenie naszego teatru wystawiono znaną operetkę Millöckera p. t. „Wesoła dwójka.“

Treści jej przytaczać nie będziemy, bo ta, jak również i sama muzyczka „Wesołej Dwójki“, cieszącej się od pierwszego wystawienia jej na scenie ogromnym powodzeniem, wszystkim u nas jest znaną, gdyż kilkanaście razy już grana tu była. Dlatego też zepsuci już jesteśmy i wybredni w ocenie czwartkowego przedstawienia; kto bowiem słyszał Bandrowskiego, Radwana a wreszcie Reckiego w roli Griuli, tego nie zachwyci śpiew czwartkowego wykonawcy tej roli P. Womperska w roli Wilmy i p. Czartoryski w roli Janosa, uchronili sztukę od zupełnego fiasca, na jakie mogły narazić wystawę tej operetki złe, niewyuczone chóry, złożone z manekinów, ledwie poruszających się na scenie.

Szczególnym powodzeniem cieszył się duet w trzecim akcie, bardzo dobrze odśpiewany przez p. Womperską i pana

FERMOAR OPALOWY.

Tam, kędy się dwa życia w jedno życie zleją,
Tam, kędy się dwa serca wspólnie rozumieją,
Kędy dwie miłości w jedno czucie spłyną,
Może być ślubny związek wesela dziedziną,
Może zajaśnieć szczęście w całym swoim blasku,
Bo stoi na opoście — ale nie na piasku.

— Nie śpisz jeszcze, Matyldo? i sama wychodzisz nam świecić, choć dla bólu zębów nie chciałaś być z nami na balu! No, to już doprawdy za wiele, tak się narażać! — mówił radzca B., wstępując na schody swojego mieszkania wraz z młodą, zręczną siostrzenicą, do stojącej we drzwiach ze świecą małżonki.

— Nie zaziębę się, bom ciepło okryta, a zasnąć nie mogłam; czekałam na moją Helunię — odpowiedziała pani Matylda, przystojna, średnich lat kobieta, stawiając świecę na stole w przedpokoju i z macierzyńską dumą spoglądając na panienkę.

Ta, szybko zdjawszy okrycie i chusteczkę włóczkową, ucałowała ręce ciotki.

Uroda Helenki nie odznaczała się wprawdzie klasycznością, jednakże drobne, miękkie jej rysy, piwne oczy, obecnie zadowoleniem błyszczące, i gęste sploty ciemnych włosów miłe oku sprawiały wrażenie. Zgrabna jej postać,

udrapowana w białą, tarlatanową sukienkę, z pękiem konwalij we włosach na ramieniu czyniła ją podobną do bogini leśnej. Jedyńm kosztownym przedmiotem w całej jej toalecie był sznur pięknych pereł na szyi, spiętych opalowym fermoarem.

— Jakżeś się bawiła, kochanie? — pytała ciotka — o, widzę z oczu, że dobrze! Idź, połóż się teraz, bo musisz być bardzo zmęczona, a jutro przy śniadaniu opowiesz mi wszystko.

— O nie, ciociu! — odparła wesoło zagadnięta — bynajmniej nie jestem zmęczona; byłabym dłużej tańczyła, gdyby wuj nie chciał być do domu powracać; ale wujowstwo już oboje zmęczeni długim czuwaniem, zatem dobranoc, do jutra! — i szybko pobiegła do swego pokoju.

— Obudź, moje dziecko, Marysię, żeby ci pomogła rozebrać się — zawołała za nią ciotka, a potem zwróciła się do męża, siedzącego po zdjęciu fraka balowego, w wygodnym fotelu, otulonego wygodniejszym jeszcze szlafrokiem. Palił on ulubioną fajeczkę, za którą tęsknił nawet na balu.

— Ha! dobrze wszędzie, ale w domu najlepiej — odezwał się po chwili. Żeby nie Helenka, której zabawę żal mi było przerywać, byłbym już przed północą powrócił, fajkę wypalił i do tego czasu wyspał się porządnie.

— Więc Helenka dużo tańczyła? — badała małżonka. Z kimże? z kim najwięcej? Czy pan Zbigniew H. z nią tańczył?

— Że tańczyła — odrzekł radzca wśród kłębow dymu — toć widziałem, ale z kim, dalibóg nie pamiętam...

Wiem, że pan Zbigniew był ze swoją stryjenką i jej córką, panną Klementyną, z którą go podobno swatają; wiem, że on do tańczących należał, ale czy koniecznie z Helenką tańczył, na to uwagi nie zwróciłem.

— Jak też mogłeś uwagi na to nie zwrócić! wiesz przecie, iż p. Zbigniew jest najpożądaną partją w całej gubernii.

— Ależ moja Matyldo! — przerwał niecierpliwie radzca — znowu wpadasz w manię swatania! A choćby Zbigniew nie raz, ale sto razy przetańczył z Helenką, nie idzie za tem, iżby względem niej głębsze miał zamiary. Właśnie dlatego, że on jest najbogatszym i najrozumiejszym kawalerem w gubernii, trudno przypuścić, by miał szczególną uwagę zwrócić na twą siostrzenicę. Jakkolwiek jest ona miłym, dobrem i rozsądnym dziewczęciem, jednakże ani posagiem, ani stanowiskiem rodziców wyrównać mu nie może.

— Niby to piękność i przymioty duszy nic nie znaczą. A ty, żeniąc się ze mną, czy pytałeś o posag?

— To było przed piętnastu laty, ale dziś dziedzice rozległych włości nie koniecznie poszukują żon między córkami nadleśniczych, nie mających nic prócz pensyi i licznej gromadki dzieci. Przytem proszę cię, Matyldo, nie zaprzątaj dziecku głowy niewczesnymi badaniami. Miło mi ją widzieć swobodną, bawiącą się li tylko dla samej zabawy, bez żadnych celów i taką pragnę ją widzieć jak najdłużej.

Pani radczyni nie znalazła na razie odpowiedzi, więc zaspępniona nieco udała się na spoczynek.

Czartoryskiego, za co też suto oklaskiwano tę sympatyczną parę artystów.

Pani Reglewska w roli Laury wykazała głos dobry o wysokich tonach, lecz niezgodność w akompaniamencie orkiestry nie pozwalała śpiewaczce rozporządzać zasobami głosu.

Ciotka Petronela w osobie p. Puchniewskiej, klucznik w osobie p. Glogiera i Ollendorf, w osobie p. Majdrowicza dobrych mieli wykonawców.

W końcu musimy zwrócić uwagę reżyserji na tańce, które, jeżeli już mają mieć miejsce, to powinny być dobrze wykonane. Zresztą tańczyć źle można, lecz sparodyować mazura nie wolno.

Na zakończenie tej recenzji czujemy się w obowiązku udzielić rady p. Puchniewskiemu, aby najprzód postarał się o dobre chóry i orkiestrę, a dopiero potem wystawiał operetki.

Y.

Kasa pożyczkowo-wkładowa urzędników Izby skarbowej radomskiej. Stosownie do ustawy kasy, zarząd jej na niedawno odbytem zebraniu przedstawił do zatwierdzenia członków sprawozdanie za siódmy (1885/6) rok istnienia kasy. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że uczestnicy, w liczbie 68, posiadają w kasie swój własny kapitał nietykalny dopóki pozostają w służbie, w sumie 16.547 rs. 90 k., w jakiej mieści się 823 rs. 71 kop. procentów za rok upłyniony w stosunku $9\frac{2}{100}$ od setki obrotowej narosłych z pożyczek i ze sprzedaży zakupywanych w ciągu roku z funduszu kasy na rachunek jej członków (drzewa, herbaty i tytoniu).

Wyżej podany kapitał składa się: z długów na 61 uczestnikach z pożyczek spłacanych w ratach miesięcznych 8.945 rs. 54 k. i z gotowizny w kasie znajdującej się 1602 rs. 36 k. w biletach bankowych i dwóch pożyczkach premiiowych. Więc tylko siedmiu bez długu?

Ze zaś zadaniem kasy było każdą oszczędność jej członków z pożytkiem dla nich procentować, gotowizna pozostająca po wydaniu pożyczek, mających pierwszeństwo, obracaną była na zakup wyżej wspomnianych towarów, a mianowicie zakupiono i sprzedano członkom w ciągu roku: drzewa na sumę 863 rs. 96 k. z zyskiem 41 rs. 75 k.; herbaty na sumę 504 rs. 68 k. z zyskiem 78 rs. 31 k. oraz tytoniu i cygar na sumę 640 rs. 44 k. z zyskiem 100 rs. 79 k.

Przedmioty owe były wydawane uczestnikom na kredyt miesięczny oprócz rachunku za drzewo, które regulowane były proporcjonalnie w ciągu całego roku.

Prócz tych ulg dawanych urzędnikom, kasyer w porozumieniu się z płatnikiem Izby skarbowej wydawał do pierwszej pensji drobniejsze pożyczki bezprocentowe, co w rocznym obrocie wyniosło do 5000 rs.

Kasa powyższa istnieje lat siedm i siedmioletni jej uczestnicy płacąc obowiązkowo po 3% od pobieranej pensji;

posiadają już dziś kapitał własny, imiennie w kasie notowany w następującym stosunku: pobierający po 1800 rs. rocznie w przybliżeniu po 650 rs. pobierający po 900 rs. w przybliżeniu po 300 rs., i w tym stosunku pobierający po 300 rs. mają po 120 rs. zależnie od tego, kto wnosi składki w rublach dla równego rachunku. Najwyższym kapitałem jednostki jest 701 rs. 15 k., najniższym zaś 62 rs., co jest zależne od wysokości pensji mniejszych od 300 rs.

Na tem kończą się dane zaczerpnięte z urzędowego sprawozdania, które służą nam do następujących uwag, będących w części przedmiotem obrad zebrania ogólnego.

Znany jest już dzisiaj pożytek tej instytucji; prawidłowszy jednak rozwój przy jedności ogółu członków w przyszłości odda nam daleko większe usługi; powodowani tem uczestnicy postanowili na tegorocznem zebraniu przyjąć do swego grona urzędników kas powiatowych a nawet zgodzili się, aby niższa służba, t. j. woźni, mogli także składać swoje oszczędności i korzystać z pożyczek z ograniczeniami w tym razie niezbędnymi.

Jakkolwiek kwestya o przyłączeniu kas wymaga zezwolenia p. ministra skarbu, pewni jednak tego zezwolenia, możemy pochwalić sam projekt.

Nie wdając się w okoliczności, różniące czasem stowarzyszonych, jako czysto koleżeńskie dla nich znaczenia, ośmielamy się zrobić uwagę, że niezawsze łatwy kredyt jest rzetelną pomocą, gdyż kasa taka, to nie zakład dobroczynny, tylko ściśle pieniężny, a bogowie mamony słusznie utrzymują: „Kochajmy się jak bracia i rachujmy jak!“

Przedwyborcze projekty (młodszych wiekiem i stanowiskiem uczestników), wybrania ze swego koła kogoś na urząd w radach kasy, przy ogólnem głosowaniu spełzały na niczem. Czyżby się to stało za wpływem starszych? Nie! A zatem zabrakło wyraźnie w ostatniej chwili solidarności a prędzej było tu przyczyną fałszywe traktowanie koleżeńskie ze strony starszych życzliwości, bo przecież prawo głosu mają wszyscy.

Jako jeden z najdawniejszych uczestników kasy, mam prawo w imieniu innych powtórzyć z nimi słowa publicznego podziękowania członkom zarządu kasy: pp. Rokosznemu, Jagielle, Ślarczyńskiemu i Olszowskiemu za ich bezinteresowną, uczciwą a moralną często pracę, a w szczególności kasyerowi, p. Korytko i jego pomocnikowi, p. Chodnikiewiczowi, którzy mimo uciążliwych swoich obowiązków biurowych już rok piąty prowadzą najsumienniejszą najcięższą dział pracy rachunkowej, która z każdym rokiem powiększa się niepomiernie, a mimo to, chociaż czysty roczny zysk kasy pozwoliłby może, jako ma miejsce gdzieindziej, wyznaczyć im pieniężne wynagrodzenie, nie pozwolą sobie nawet o tem mówić.

T. K.

Towarzystwo spożywcze. Dowiadujemy się, że sporządzony w kancelaryi p. dyrektora drogi Dąbrowskiej

projekt ustawy Towarzystwa spożywczego urzędników i oficyalistów teje drogi, jeszcze w miesiącu styczniu r. b. przedstawiony został Zarządowi Głównemu w Warszawie, celem uzyskania zatwierdzenia ustawy i wyjednania, tytułem pożyczki, funduszu na założenie sklepu spożywczego w Radomiu.

Jakkolwiek podobne stowarzyszenie i sklep istnieją już u nas pod nazwą „Oszczędność“, któreby w części mogły odpowiedzieć potrzebom towarzystwa kolejowego, że jednak jeszcze jeden sklep taki będzie pożytecznym dla interesowanych i miasta nabytkiem, oczekujemy niecierpliwie zatwierdzenia.

Przepisy policyjne wzbraniają przekupniom do pewnej godziny dnia wykupywać na targach miejskich produkty, przywożone lub przynoszone na sprzedaż do miasta. W Radomiu przepis ten dawniej był przestrzegany. Obecnie jednak zdaje się, że poszedł w zapomnienie, bo przekupnie w znacznej liczbie wykupują przed wszystkimi produkty i prawie z rąk je wrywają innym, kupującym na własną potrzebę. Tym sposobem tworzy się drożyzna i produkty spożywcze nabywać potrzeba z drugiej ręki. Należałoby więc powrócić do wykonywania przepisu, o którym mowa, aby takiemu postępowaniu przekupniów-handlarzy tamę położyć, pozwalając im nabywać produkty w późniejszej porze dnia, jak n. p. dopiero od godziny 12-tej.

Uwagi Sandomierzana. Obiecana ziemia ze złą pszenicą Sandomierską zawiodła bardzo ostatnimi laty, tamtejszych ziemian; to też majątków wiele przeszło z rąk do rąk, a nowi nabywcy próbują różnemi sposobami zgłębić warstwę glinki, która znajduje się tam już o 3 cale i przy mokrych latach rozlewa się tworząc na pewien czas w wielu bardzo majątkach, szczególnie górzystych, warstwę nieprzepuszczalną, przez co przy sterkoryzacji bywa wiele kóp złogi, a mało ziarna. Zdaniem naszym, przy tak zmiennym klimacie, gdzie corocznie po kilka miesięcy słyty lub suszy następuje po sobie, pewna unormowana produkcya może być tylko w gospodarstwach takich, gdzie warstwa przygotowana pod zasiew ruszoną bywa na kilka cali głębiej wewnątrz, bez wydobywania warstwy spodniej na wierzch, wszelkiego rodzaju drapacze i extyrpatory najlepsze oddać mogą usługi.

W ogóle, rzec można, że majątki oparte tylko na dochodzie z samej pszenicy w Sandomierskiem, przeszły już swą fazę; ponieważ zaś niżkowa cena jej dopiero od lat 4 się notuje, wielu rolników jest obecnie jeszcze w fazie przejścia, czyli zmiany całego systemu gospodarowania. Miejsce pszenicy zastępują w niektórych razach rośliny okopowe, pastewne i t. p. Hodowla zaczyna się tam rozwijać. Należałoby tylko pomyśleć o punkcie dobrego zbytu, gdyż tego ostatniego brakuje. Bardzo ładne gospodarstwa spotkać można bliżej Sandomierza jak: Nasławice, Święcica Kielczyzna, Gorków, i t. d.

Helenka tymczasem, wybiegłszy z bawialnego pokoju, wstąpiła do kuchni po nocną lampkę. Tu czekała na nią Marysia, drzemiac przy stole. Razem z nią udała się przez korytarzyk do swego pokoiku i z wolna zaczęła stroje balowe zdejmować.

— O, panienko! — mówiła piętnastoletnia pokojówka z wyrazem szczerego podziwu — jaka paniusia śliczna. Jak aniołek z nieba! A ten jasny kamyczek na szyi, to tak jak gwiazdka migoce!

— Ten kamyczek, Maryniu, to rzecz bardzo droga — odrzekła panienka, zdejmując naszyjnik. — To niegdyś wiele pieniędzy kosztowało, przytem jest, pamiątką aż po mojej prababce.

— A czy panienka dobrze się bawiła?

— O, wybornie! Tańczyłam tak wiele, że aż pani prezesowa, której opiece wuj mię powierzył, kazała mi na godzinę przed wyjazdem odpoczywać, żebym się nie zaziębiła. A teraz powiedz mi, Marysiu, jak myślisz zrobić: zostać tu u ciotki, czy ze mną wracać do ojca?

— Muszę zostać, panienko; służąc, zawsze coś zarobię, a u ojca i tak czworo małego rodzeństwa nieraz darmo jeść woła. Ojczysko, odkąd go sosna przywaliła, jako drwal zarabiać nie może, a koszykarstwo, do którego się wziął, nie wystarcza na wyżywienie nas wszystkich. Całe szczęście, że dobry ojciec panienki wyrobił mu miesięczną zapomogę, Magdusię wzięła na służbę pani nadleśniczyna i że mnie panienka tu przywiozła. Dzięki Bogu, nie źle mi tu: pan

dobry, pani poczciwości, tylko ta Zarzycka, to kłótniwa baba; czem może, to dokuży.

— Nie zważaj na to. Marysienko — pocieszała Helena — ona służy tu od lat piętnastu, państwu jest wiernie oddana, więc ją też za to bardzo cenią. Widzi ona teraz, że i ciebie, jako dobrą i pracowitą dziewczynę, ciocia bardzo polubiła, więc boi się, żeby jej przez to nie ubyło pańskiej łaski. Ale to się z czasem utrze, będziecie żyć w zgodzie.

Marysia przygotowała wełnianą gabryelę na jutro dla swej panienki, życzyła jej dobrej nocy i wyszła z pokoju.

Helenka uklękła przed obrazem Jezusa w cierniowej koronie, odmówiła modlitwę wieczorną, potem prędko się położyła, bo sen oddawna ciążył na jej powiekach.

Miłe musiały być marzenia po nocy balowej, bo usta i we śnie uśmiechały się, ale czy w sennych widziadłach obraz Zbigniewa się zjawił, niewiadomo.

— Oho! już Helenka na nogach! — wołał nazajutrz rano radzca, wchodząc do jadalnego pokoju, gdzie Helenka zaparzała już herbatę w porcelanowym imbryczku.

— Dzień dobry, wuju — odparła — cóż w tem dziwnego, żem o dziewiętej na nogach?

— No, moja panno, zuch z ciebie nie lada! Żebym się ja tak nahasał noc całą, tobym pewnie nie wstał z łóżka, aż jutro na obiad.

Dziewczę roześmiało się wesoło na samą myśl, jakby to zabawnie hasał jej kwadratowy wujaszek i poskoczyła powitać wchodzącą ciotkę.

— Jakżeś spała, kochanie? — pytała pani Matylda, podczas gdy Helenka herbatę nalewała. Powiedz że mi teraz, jakieś się bawiła, kto był, z kim tańczyłaś?

— O! cioteczko, osób było mnóstwo. A jakie stroje ładne! Choć i moja toaleta znalazła aprobatę, przynajmniej pani prezesowa chwaliła ją bardzo. Prawie wszyscy nasi znajomi byli zebrani, wyliczać z nazwiska byłaby to długa litania.

— Z kimżeś tańczyła?

— Rozumie się, że ze wszystkimi, którzy mię angażowali. Wszak mię ciocia ostrzegała, że w tancerzach przebierać nie wypada.

— A z p. Zbigniewem H. tańczyłaś?

Tańczyłam z nim kontredansa. To bardzo miły człowiek. Prosił mię jeszcze do walca i do mazura, ale odmówiłam, bo...

— Odmówiłaś?... Jakże można! — żywo przerwała radczyni.

— Przecież ciocia sama kazała mi przepuścić jeden taniec, w razie, gdyby dwa wirowe po sobie następowały. Ja też przepuściłam walca, następującego po męczącej galopadzie. Mazura zaś mieli zacząć po trzeciej, wtedy właśnie gdy wuj zapragnął wracać do domu. Musiałam zatem przeprosić pana Zbigniewa.

— Ach, mój Boże, dwa razy odmówiłaś! Zbigniew obrazić się może.

D. c. n.

O ile ludność wiejska w sandomierskiem jest pracowitszą, łagodniejszą i moralniejszą od radomskiej, dowodzi staranność uprawianych tamże zagonów na drobnych koloniach, zakładanie niemal przy każdej kolonii ogródka a w końcu brak karczom, jakie około Radomia spotyka się w każdej niemal wiosce, oprócz masy sklepików żydowskich, które na domiar złego, lokują się jak najbliżej kościołów. Wpływ takich szynków i kramów jest każdemu aż nadto wiadomym i rzecz dziwna, że uchwały gminne nie zwrócą na to uwagi. Ludność radomska pije i zapija się jak za dawnych czasów, kiedy za okowitę płacono po 75 kop. garniec. Dla tego też ludność ta jest próżniaczą, zuchwałą, niedbającą nawet o porządną zasiew na własnym zagonie.

Wpływowi miasteczek i tych kramików pozakościowych przypisać to należy. Skaryszew, mała to osada i gdyby nie sławny jarmark doroczny, zaledwie jakiś podrzędny czasem zawitałby tam. Ten Skaryszew, mówię, o zgrozo! posiada przeszło dwadzieścia szynków, które się utrzymują co wtorkowy jarmark, pochłaniają tysiące złotych za wódkę od ludności wiejskiej. W obec wytknięcia złego z prawdziwą przyjemnością notujemy fakt dowodzący wielkiej religijności jednego włościanina, gospodarza Piwańskiego, ze wsi Odechów, któremu wyznawca „Izraela“ daje rubli dwieście za 12 łokci długiego placu i 8 szerokiego przy samym kościele, aby tam mógł założyć handelek; pomimo jednak ciągłej agitacji żydów i sąsiadów, chłopiek dla bliskości Świątyni odstąpić placu nie chce.

Rzecz to powszechnie znana, że każda prawie gubernia i prowincja w świecie ma swe odrębne narzecza, do których przyzwyczaić się potrzeba, pomimo znajomości ojczystej mowy; i tak w Radomskim lud mówi zamiast tego roku „latoś“, zamiast tutaj „jaftu“ i t. p. Muzyka weselna złożona ze skrzypiec, basów i bębna, jest zupełnie odrębną od melodyi ludu Sandomierskiego; jest wiele w niej melodyi rzewnej, melancholijnej; oberki wygrywane mają cechę śpiewek krakowiaków, lub coś w rodzaju znanego kujawiaka Łady. W Radomskim muzyka jest suchą, prawie niezrozumiałą i w ogóle ma charakter dziki, nie przemawiający tak do serc przy pracy w polach, jak np. w czasie żniwa. Lud sandomierski jest śpiewający, wesoly, a przeciwnie w okolicy Radomia panuje przy pracy cisza i ponurość. Zdawało by się, że byt materialny grać tu może ważną rolę, gdy tymczasem tak nie jest, bo chłopiec radomski łatwo robi grosz z rzeczy takich, które w Sandomierskiem, dla złego punktu komunikacyjnego, marnować się muszą.

Ubioru ludu radomskiego znacznie się różni od ubiorów na powiślu; najbardziej używany jest kolor ciemny. Włościanie z okolic Radomia dbają o porządne obuwie, które dosyć starannie zawsze jest utrzymane i noszone. Kobiety wyrabiają bardzo ładną bieliznę z lnu, fartuchy różnych ładnych kolorów przeważnie niebieskich. W ogóle kobiety są o wiele pracowitsze od mężczyzn. Obsiewają starannie jarzyny jako to: grochy, boby, lny, i różne nowalie; zajmują się starannie hodowlą owiec pospolitych, świniarek, same strzygą i z wełny różne rzeczy wyrabiają; przeciwnie mężczyźni: zaledwo licho doprawiają swoje kolonie, a o sadzeniu drzewek, jak to wyżej powiedzieliśmy, nie myślą zupełnie. Wiele bardzo z nich ma strzelby i poluje, kłusując nawet i w święta; dla tego też zwierzostan jest zatrważającym w tej okolicy i jeżeli straż ziemna nie przedsięwzięnie środków energicznych, zajęć będzie w krótkie rzadkością, płaconą w Radomiu po kilka rubli.

Bocian.

Z KRAJU

Adwokatura prywatna. Pomocnicy adwokatów przysięgłych, którzy od dwóch lat dopominali się rozszerzenia swych praw i określenia swego stosunku do adwokatów przysięgłych, jak donoszą dzienniki petersburskie, doczekali się wprost przeciwnego rezultatu. Ministerium sprawiedliwości postanowiło, iż adwokaci prywatni będą mieli prawo stawać w danej sprawie o tyle, o ile w tej właśnie sprawie uzyskają pełnomocnictwo od swego patrona. Na przyszłość zatem w każdej sprawie adwokat prywatny będzie musiał składać upoważnienie od adwokata przysięgłego, do którego kancelaryi jest zaliczony. Skutkiem tego przepisu praktyka adwokatów prywatnych znacznie się zmniejszy.

ZE ŚWIATA.

Cholera we Włoszech zdaje się wkrótce zupełnie wygaśnie.

Jeszcze tylko w Torre Anuziata więcej grasuje, natomiast w Wenecji, Ferrarze i Bolognii pojedyncze tylko jeszcze zdarzają się wypadki.

Za to na Węgrzech, w Trieście i Tyrolu coraz się więcej rozszerza, chociaż nigdzie nie przybrała groźniejszych rozmiarów.

W Japonii, według „Japon Gazette“ w roku bieżącym zachorowało na cholere 59.000 osób, z których 37.000 zmarło; obecnie epidemia ustaje. Natomiast na Korei grasuje ogromnie. W Seoul, liczącym 250.000 mieszkańców, zmarło 36.000, w prowincji Keishodo 5.000, a w Torai 6.000 padło ofiarą. Również silnie grasuje epidemia w Mandalay.

KROPLA ROSY.

Szalony! Ja myślałem, że kropelka rosy,
Co drży na powiew wiatru w konsze lilii białej,
Czystą jest i bezpieczną. . .

Że tylko niebiosy,
Odbijają swój błękit w tej kropelce małej,
Że ją słońce nie spali gorącym oddechem,
Bo przed żarem do lilii kielicha się schroni.
Ja myślałem, że kogo biała lilia broni,
Ten nie może już żadnym pokalać się grzechem!
I byłbym przed tą kropką może lata całe
W takim niebiańskim przepędził zachwycie,
I za nią byłbym gotów nieść w ofierze życie;
Gdy nagle... ktoś do ręki podał szkiełko małe,
I na kropelkę spojrzeć kazał.

Skamieniałem
Od widoku strasznego, co oczy uderzył;
Bo to co szczęściem mojem było całem,
To com duszą ukochał i w com święcie wierzył,
Zwodziło tylko oczy!

Tyle wtedy w mem sercu zadrgało boleści,
Ile maleńkich gadów ta kropelka mieści!

Helena K.

Wiadomości polityczne.

Radom, 25 września 1886 r.

Zupełnie sprzeczne z sobą wiadomości podają nam o Bulgarii. Wedle jednych nadspodzianie dobrze rejencya sobie z trudnem położeniem daje rady, drudzy już tylko widzą anarchią, rozstrój, niezgodę.

Agencja północna z Konstantynopola donosi, że porta wydała polecenie do zarządu Macedonią, aby usuwano niezadowolone ludności bułgarskiej ile można, bo tam, według listu odebranego z Sofii, tak ma być dziwnem zachowanie się rządu bułgarskiego względem Rosyi i bodaj mniej przychylnem, aniżeli samego Battenberga, iż Turcy uznali za stosowne nawet czynić swoje życziwe co do tego uwagi i przedstawienia.

Według nas list pewnego korespondenta do jednego z pism francuzkich najlepiej położenie tam różnych stronnictw wyjaśnia:

Duchowieństwo od wieków przywykłe do protektoratu Rosyi, nieraz suto w swych potrzebach od niej zapomagane, duszą i ciałem do niej należy. Przez kupców i handlujących chwilowa okupacja przez rosyjan jest mile wspomianana, bo na rozrzutności oficerów rosyjskich znaczne porobiono majątki. Wszyscy konserwatyści pragną bezpieczeństwa i spokojności, a wiedzą, że zadzieranie z Rosyą tego im nie da. Nadto, całe masy ludu, choć to narzędzie bierne, ale szczerze pragnie pokoju, a z tradycyi, jest wielką czią przejęte dla potęgi reprezentowanej w oczach ich przez Cara Białego.

Pozostaje armia, młodzież i t. z. inteligencja, której w Bulgarii nie tak jest wiele. W armii rozróżnić trzeba żołnierzy od oficerów. Prostym szeregowcom rosyjscy oficerowie umieli zaimponować swoim wzięciem się, znajomością rzemiosła, na czem żołnierz widzi że narodowcom zbywa. Oficerowie wszyscy zaś, w obawie ścieśnienia, karności i utraty stopni, gdyby do okupacji przyszło, nie liczą się do przyjać Rosyi. W pozostałości mamy najwięcej battenberczyków, ale są tu socjaliści, nihilisci, są i republikanie także.

Element to burzliwy, czynny, zabiegły, łatwo ucho obeym intrygom dający, z którym się generałowi baronowi Kaulbars liczyć przyjdzie, ale jeszcze nie tak straszny, aby wpływy bratnio-plemienne Rosyi wskrzesić się nie dały do tego stopnia, jak przed Battenbergiem było.

To ostatnie stronnictwo obchodziło 18 września uroczyste rocznicę rewolucyi; przesłało telegram bardzo sympatyczny do księcia Aleksandra. Wszystko to w kilka dni po przesłaniu najpoddanego adresu do Petersburga.

Jeśli gabinet petersburski postanowił urządzić sprawy bułgarskie, nie obrażając układów kongresu berlińskiego, to i obecnie po gazetach rosyjskich o zajęciu albo aneksyi Bulgarii mniej jest mowy; przeciwnie, gazeta „Peter. Zt.“ wyraźnie oświadcza, że wytworzenie z Bulgarii nowego zabranego kraju byłoby jedną z najniezszczęśliwiej obmyślanych kombinacyj politycznych, któraby nieprzyjać państwu namnożyła. Bułgaria może pozostać swobodną, a chodzi tylko o to, aby nie była wrogą Rosyi, jak za Battenberga. Najlepiej wyjdą Bułgarowie, gdy zrozumiawszy własny interes, dobrowolnie oddadzą się pod skrzydła opiekuńcze przyjaznego i pokrewnego mocarstwa.

Tak już dobry geniusz Austrii, jak niektórzy chcą zwać Węgry, ostro przez swoje organy zapytuje: czy przymierze trójcesarskie istnieje, czy nawet Prusy chcą tego samego co Austriya, a pp. Iranyi i Horwath nastają na konieczność wyjaśnienia, czy Austriya jest tylko prowincją Prus, czy też ma swoją politykę?

Podobnież w ślad jakby idąc za gazetą rosyjską „Nowosti“, która zaręcza, że kanclerz przyjaźń swoją sprzedał temu, co mu lepiej za nią zapłacił, „Mosk. Wiedm.“, tyle niedawno jeszcze Bismarkowi przychylnie, piszą, radząc, aby uczciwy mekler raz dał pokój projektowi pozwalania Austrii zabierania różnych ziem i punktów ku morzu Egejskiemu, a Rosyi pozwolić dopiero bić się o swoje z Turkami. — Nie, Rosya na to się nie zgodzi. Rosya dzisiejsza, to nie ta, co zaskoczona w swej organizacyi przed 10 laty. Anglia, ten odwieczny wróg słowiańszczyzny, wszystko przedstawia w fałszywym świetle; jej polityka łże i mami. Rosya może żyć w zgodzie z sąsiadami, bo nie idzie jej o zabór, ale obronę wiary i narodowości.

Mianowanie hr. Herberta Bismarka zastępcą, czy pomocnikiem ojca, obudziła ciekawość gazet wszystkich. Nikt nie chce wierzyć, aby po prostu wiek kanclerza i jego znużenie sprawami państwa, albo też łatwa do wyrozumienia chęć korzystania z łaski cesarza dla syna, były tu głównymi pobudkami. Każdy szuka tu przyczyn politycznych; każdy przypuszcza, że Bismark senior, zaawanturowawszy się zanadto w Gasteinie, a całkiem nie spodziewając się takiej nieugiętości ze strony Rosyi, sam nie wie, co dalej począć.

Hr. Herberta więc czeka na wstępie kariery ciężkie zadanie usprawiedliwienia się przed izbami z błędów polityki ojca. Nie tyle to jeszcze trudnem będzie może w parlamencie, w większości rządowi powolnemu; gorsza sprawa z całą opinią zagraniczną.

Że Rosya, idąca drogą mądrości politycznej, a więc drogą umiarkowania i powściągliwości, nie na rękę Francyi, rzecz to pewna. P. Freycinet czuje się odosobnionym, lecz jak w tej chwili, ma on zbyt wiele do czynienia, pilnując Anglików w Egipcie, spraw Tonkinu (gdzie podobno zamordowano Pawła Bert, słynnego ministra oświaty), nie szczędząc i zabiegów, aby zostać prezydentem republiki, by na seryo pomyśleć o odwecie.

Z Konstantynopola donoszą o przybyciu tam księcia Edynburskiego, dowódcy eskadry angielskiej. Towarzyszy mu ks. Jerzy, kapitan floty.

W Madrycie uspokojono rozruchy republikańskiej czy karlistowskiej natury.

Koleje rosyjskie wszystkie wypowiedziały innym państwom taryfy bezpośredniego związku. Nastąpią zapewne nowe układy.

Gazeta „Nowosti“ donosi o jakimś Dunin Singhie, (mahometaninie) co wydał broszurę, zachęcającą do zrzucenia raz jarzma Anglików w Indyach, a przyjęcia protektoratu Rosyi. Ten Dunin może z Odrowążów polskich pochodzi; kształcony bowiem w Londynie, ożeniony z katoliczką

*) Książę Bismark już w r. 1877 tłómaczył się brakiem zdrowia dla spełnienia spraw państwa, usilnemi żądaniem cesarza jedynie zatrzymany.

Szkotką, jakoś zbyt nieprawidłowo i namiętnie przeciw „giaurom rudym“ mówi.

Lekarze donoszą, że cesarz Wilhelm czuje się znacznie na siłach wzmocnionym.

TELEGRAMY.

Spała, 23 września (korespondencja z „Gońca Urzędowego“). Onegdaj pomimo deszczu wyjechali N. Państwo z Ich Wysokościami i Ks. Altenburskim na polowanie, które było pomyślne. Wczoraj zrana udał się na polowanie N. Cesarz z W. Księciem Włodzimierzem; wrócili po Spały o dziesiątej, gdzie spożywszy śniadanie, wyjechali N. Państwo znów na łowy. Dzień wczorajszy był chłodny i pochmurny.

Madryt, 23 września Spokój panuje zupełny. Sądy wojenne już wczoraj rozpoczęły swą czynność i postępują bardzo energicznie. Sprawcą głównym powstania ma być Ruiz Zorilla. Ogółem aresztowano dotąd 30 cywilnych i 191 wojskowych.

BIBLIOGRAFIA.

Księgarnia Paprockiego i spółki wydała w przekładzie polskim dziełko W. Stanleya Jevonsa „Logika“. Przekładu, podług najnowszego wydania angielskiego, dokonał z upoważnienia rodziny

autora znany pedagog, p. *Henryk Wernic*. Wykład objaśniają figury i pytania.

Wyszło z pod prasy nakładem tejże księgarni Teodora Paprockiego i Sp. pożyteczne i starannie opracowane dziełko pod tytułem: „Rys geografii Królestwa Polskiego“ skreślił *K. Krynicki*. Do dziełka dodana jest mapa Królestwa litografowana i kolorowana.

Nakładem tejże firmy księgarskiej wyszła z druku znana z przedstawień scenicznych fantazyja sceniczna p. n. „Tancerka“ ułożona przez *Kazimierza Kaszewskiego*, podług dramatu Cossy „Nero“

Nakładem i drukiem *S. Lewentała* w Warszawie wyszedł Taniego zbiorowego wydania powieści *Elizy Orzeszkowej* T. XXXII. pod tytułem „Z różnych sfer nowele i obrazy T. II. obejmujący: Stracony Dziwak i Pani Luiza.

GIEŁDA

Radom, 24 września 1886 r.

Polityka i cholera przynębiają giełdę berlińską. Gotowizna kryje się, a podaż walorów wzrasta. Ztąd ciągle niższa kursów, przy nieustającej zniżkowej tendencji. Ruble spadły na 50 fen. w tranz. kasowych, a 35 w końcom. Tak nisko już dawno nie były notowane.

Warszawa. W piątek dostawy pszenicy były male; zaledwie 200 korcy wystawiono na sprzedaż.

Pokup bardzo słaby i placono wyborowe ziarno 6.30, 6.45, 6.50 średnie 6.15.

ROZMAITOŚCI.

Nowy wiersz Ojca św. Leona XIII: „*Ad Beatam Virginem Maryam Preatianes*“, którego przekład na język polski przypisują ks. dr. Kanteckiemu, jednemu z naszych najznakomitszych w obecnych czasach znawców języków klasycznych, podajemy tu czytelnikom naszym z „Kroniki rodzinnej“:

Sroga zawrzała walka! Sam piekielny książę
W wściekłym gniewie bluźnierstwa straszliwemi zioniel
Bogarodzico! prędzej, ach prędzej na pomoc
Przybywaj! Ty mi siły, Ty odwagi dodasz!
Ty dziewczęmi stopy głowę węża zetrzesz,
Pod Twoją chętnie wodzą w wir walki się rzucę.
Wróg pierzchnie, ja wraz z Tobą zwycięstwo odniosę.
Jakież to słodkie dźwięki: „Zdrowaś o Maryo!“
Jakaż to pieśń uroczą: „Zdrowaś matko święta!“
Tyś rozkoszą, nadzieją i czystą miłością,
A w chwili niebezpieczeństw Tyś obroną moją!
Gdy duch niespokojnemi targany żądzami
Pod utrapień ciężarem trwożnie chwiać się zacznie,
Gdy mnie ujrysz brzemieniem cierpień przygniecionym,
Do Twego, Matko, łona przytul mnie łaskawie.
A gdy śmierci nareszcie zbliży się godzina,
Słabnące oczy miłą przysłoniwszy dłonią,
Duszę mą oddaj Bogu, gdy opuści ciało.

O G L O S Z E N I A.

Na prowincję do miasta Iłży potrzebna jest nauczycielka na korzystnych warunkach z patentem gimnazjum, posiadająca język francuzki i muzykę. Bliższa wiadomość ulica Lubelska, dom Wielmożnego Nowakowskiego w mieszkaniu p. Olechowskiej.

Ktoby potrzebował

NAUCZYCIELKI
na demi-place

niechaj się zgłosi do sklepu Wgo Cybulskiego.

Podejmuje się wszelkich robót oraz posiada
GOTOWE DRUKI

DRUKARNIA i LITOGRAFIA

A. Kurzątkowskiego.

w Radomiu

ulica Lubelska wprost gimnazjum żeńskiego.

Zabłąkał się

PIES duży, czarny

rasy neufundlandzkiej.

Zgłosić się z dowodami w ciągu dni 40 do J. G. w kantorze Towarzystwa Francuzkiego w Chlewiskach, gdzie można go odebrać za zwroceniem kosztów.

W Starosiedlicach w bliskości Iłży jest do sprzedania

60 sztuk skopów młodych

zdatnych do chowu.

DLA PP. OGRODNIKÓW

jest do wydzierżawienia

ogród warzywny i owocowy, wraz z inspektami na lat kilka, w majątku Brzeska Wola, przed Białobrzegami. Warunki korzystne. Bliższych informacji udzieli kantor domu komisyjowego **HELBICHA i POHLA.**

1-3

LEKCYE KROJU.

Mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie, że udzielam lekcyj kroju sukien u siebie, a także na żądanie osób, życzących się uczyć kroju — po domach. Ceny przystępne.

Z poważaniem

A. Jodłowska,

w domu p. Mendykowskiej, obok Drukarni W-go Trzebińskiego, przy ul. Lubelskiej.

SZLIFOWANIE I ROWKOWANIE

Walców Hartgussowych i Stalowych

jak niemniej obtaczanie porcelanowych skuteczniąją, spiesznie i tanio

Zakłady Firlej pod Radomiem.

MONOGRAMY, BLANKIETY, ADRESY, ETYKIETY.

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY
JANA KANTEGO TRZEBIŃSKIEGO

w Radomiu, ul. Lubelska, nr. 109, dom własny

przyjmuje

wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki litograficznej jako to:

bilety, karty wizytowe, weselne, menu, prenumeracyjne, pogrzebowe, monogramy na naczółkach listów, kopertach, blankiety władz, towarzystw, firmy kupieckie, adresy, pieczętki, rachunki, cenniki, programata, zaproszenia, powinszowania, doniesienia, etykiety, tabele, cyrkularze, nuty itp. według dowolnego gustu, pism, koloru i formatu, sposobem undrukowym, autograficznym, grawirowanym i kredowym, *wykonywując obstalunki punktualnie, czysto i z powszechnem zadowoleniem interesantów, tak farbą czarną, jak i kolorową, lub złotem.*

CENNIKI, TABELE, RACHUNKI, CYRKULARZE.

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA

najstarszej i największej fabryki maszyn do szycia

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

nie równane co do dobroci, zdolności wykonywania robót i trwałości, otrzymały na wszystkich międzynarodowych wystawach najwyższe nagrody, i uznane zostały przez kompetentnych jako naj-lpse maszyny do szycia.



Oryginalne maszyny Singera sprzedaje pod gwarancją na częściowe rozplaty, z przyjmowaniem w rachunku starych i celowi nieodpowiadających maszyn, z nauką szycia, wszystkimi aparatami i opakowaniem bezpłatnem.

Nowe podstawy maszynowe, przy których koło rozpędowe i pedał obracają się na sztyftach, ułatwiają znacznie użycie tej maszyny i są skutkiem tych ulepszeń, najlżej i najszybciej szyciemy maszynami.

Ponieważ oryginalne maszyny Singera, wskutek swej wielkiej wziętości, są wszędzie podrabiane i podrobienia te gorszego wyrobu z nadużyciem nazwisk Singera, celem łatwiejszej sprzedaży, jako „nowe Singera“, „ulepszone Singera“ i t. p. sprzedawane bywają, przeto donoszę, że oryginalne maszyny Singera w tym tylko razie są prawdziwe, jeżeli zaopatrzone są w firmę „The Singer Manufacturing Comp.“ i certyfikat (świadectwo gwarancyjne) z moim podpisem.

G. Neidlinger,

30-27-45

generalny agent na cesarstwo rosyjskie, środkową i północną Europę

KIELCE, Rynek Nr. 47.

RADOM, Lubelska Nr. 57.

Z powodu wyjazdu

do sprzedania różne meble, sprzęty kuchenne, szopy meżkie, płaszcz, płaszcz amerykański. W Rynku dom W-go Haertla w lewej oficynie na piętrze.

OWCZARNIA ZARODOWA

Ćmielów przez Ostrowiec

ma na sprzedaż tryki 1 i pół roku stare, krwi Negretti, zdatne do rozplodu. Ceny bardzo przystępne, zastosowane do obecnych czasów. Prowadzący owczarnię

Wacław Koszulski

Zarząd dóbr Ćmielowskich

Potrzebne

zaraz do wynajęcia mieszkanie, złożone z trzech pokoi mniejszych, lub dwóch większych i kuchni. — Adresy uprasza się składać w Redakcyi.

1-2

Istniejący od lat stu trzynastu

DZIENNIK

Polityczno-Społeczno Literacki

GAZETA WARSZAWSKA

z dodatkowym pismem tygodniowym p. t.

„KORRESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.“

Wychodzi codziennie oprócz świąt, niedziel i dni galowych.

Treść Pisma:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. Artykuły luźne z dziedziny obywatelstwa społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. Korespondencje z różnych stron Królestwa i Cesarstwa, korespondencje zagraniczne stałe z Krakowa, Lwowa, Galicyi, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. Feljton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i za granicą. W feljtonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone. Kronika sądowa. Telegramy: własne, Agencji p. Rudolfa Okręta i Agencji Północnej. Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach. — Wkrótce będzie drukowana powieść T. T. Jeza, osnuta na tle wypadków powstania w 1846 r. w Węgrzech, w których autor dowodził jednym z oddziałów powstańczych.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Królestwie Polskiem i Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie 6, kwartalnie rs. 3.

W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie k. 75.

Kantor Redakcyi ul. Długa nr. 42/32, (wprost Hotelu Polskiego).